

INDIGENA

Przeszłość i Współczesność Tubylczych Kultur Amerykańskich



Numer 4-5
Kraków 2014-2015

Cezary Cieślak, Dariusz Niezgoda – 5
Zamiast wstępu. O potrzebie recenzji

ARTYKUŁY NAUKOWE

Anna Przytomska – 11
Antropologia historyczna Nathana Wachtela. Wprowadzenie do polskiego tłumaczenia tekstu „O problemie tożsamości kolektywnych w Andach Południowych”

Nathan Wachtel – 18
O problemie tożsamości kolektywnych w Andach Południowych
tłum. Anna Przytomska

Marianna Keisalo – 28
Sztuka błaznowania wśród Yaqui – inwencja i konwencja w występach chapayeków
tłum. Bartosz Hlebowicz, Justyna Pietrasik

Adam Piekarski – 43
Niebiescy żołnierze nad rzeką Grand. Wojna z Indianami Arikara w 1823 roku jako prolog udziału amerykańskiej armii w ekspansji na zachód od Missisipi

Marcin Jacek Kozłowski – 78
Kształtowanie tubylczej władzy od okresu kolonialnego do lat 50. XX w. na przykładzie Indian Tsotsil z gminy Chamula w regionie Los Altos w Chaipas, Meksyk

POLEMIKI I RECENZJE

Legends nie umierają: czyli o tym jak zdemaskować demaskatora – Witold Jacórzyński – 107

Indianie USA. Wojny indiańskie – Aleksander W. Sudak – 120

Indianie Ameryki Północnej od początków po wiek XIX – Arkadiusz J. Kilanowski – 128

Panama 1671 – Andrzej Tarczyński – 137

Podróż dookoła świata w latach 1803, 1804, 1805 i 1806 na okręcie „Newa” – Janusz Korczyk – 142

SILVA RERUM

Elżbieta Jodłowska – 148
Myslenie obrazem oraz symbol w służbie agitacji politycznej. Peruwiańskie murale wyborcze z perspektywy kulturoznawczej. Ewolucja percepcji

Magdalena Krysińska-Kałużna – 160
Don Raúl. Wywiad z peruwiańskim szamanem (cz. II)





INDIGENA

PRZESZŁOŚĆ I WSPÓŁCZESNOŚĆ
TUBYLCZYCH KULTUR AMERYKAŃSKICH

Redaktor naczelny

Dariusz Niezgoda

Zastępcy redaktora naczelnego

Cezary Cieślak, Marcin Jacek Kozłowski

Zespół redakcyjny

Adam Andrzej Banach, Lukasz Byrski, Wioleta Hypiak, Dagmara Kubit, Piotr Maciej Malachowski, Izabela Puk, Lukasz Pytel

Rada naukowa

*dr Bartosz Hlebowicz, dr Anna Kaganiec-Kamieńska, dr Marta Kania, prof. dr. hab. Arnold Lebeuf, dr hab. Kazimiera Mikoś, prof. UJ,
dr Radosław Palonka, prof. dr hab. Aleksander Posern-Zieliński, dr Michał Wasilewski, dr Jarosław Żrałka*

Recenzenci

*dr hab. Maciej Forycki, prof. UAM, dr Wojciech Grupiński, dr Witold Jacórzynski, dr hab. Patrycja Jakóbczyk-Adamczyk, prof. UJK,
dr Magdalena Krysińska-Kabuźna, dr Piotr Michalik, prof. dr hab. Aleksander Posern-Zieliński, dr Kacper Świerk,
dr hab. Andrzej Tarczyński, prof. UKW, dr Janusz Wołoszyn*

Korekta

Maciej Arendarski, Joanna Pastuszak, Katarzyna Wolska

Ilustracje i grafika

Urszula Król

ISSN: 2083-1382

Czasopismo posiada afiliację

Institutu Religioznawstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego

Wydawca: Dariusz Niezgoda

Redakcja czasopisma zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania nadsyłanych tekstów, zachowując przy tym niezmienny sens wypowiedzi.

Redakcja czasopisma nie odpowiada za zawartość i treść zamieszczanych reklam.

Wydawca zastrzega sobie możliwość występowania błędów w publikacji. Za każdą opinię oraz zdanie odpowiedzialność ponoszą jego autorzy.

Recenzenci nie biorą odpowiedzialności za ewentualne błędy występujące w artykułach recenzowanych.

Niniejsze czasopismo jest całkowicie niedochodowym projektem, przeznaczonym do celów edukacyjnych i naukowych.

Indianie Ameryki Północnej

od początków po wiek XIX

Jerzy Gąsowski

Wydawnictwo Trio

Wyższa Szkoła Humanistyczna w Pułtusk

Warszawa 1996

WZWIĄZKU Z PORUSZENIEM przez redakcję „Indigeny” kwestii recenzowania książek o tematyce tubylczej, ponownie dostarczam do rąk czytelników recenzję książki Jerzego Gąsowskiego *Indianie Ameryki Północnej od początków po wiek XIX*. Czynię to z kilku powodów. Niniejsza pozycja pojawia się w bibliografiach pozycji przychodzących do redakcji „Indigeny”. Rzadko autorzy odnoszą się do niej poprzez korygowanie informacji w niej zawartych (zob. Swoboda 1998: 6), za to częściej pojawia się w bibliografiach nowszych publikacji, gdzie jest przyjmowana bezrefleksyjnie. Ponadto, poprzednia moja recenzja została skrócona, a także jest trudno dostępna dla zainteresowanych. Z perspektywy czasu zaszło wiele zmian w polskiej indianistyce, np. utrwaliły się określone nazwy plemion i języków (por. Kairski 2005). Zatem w niektórych miejscach będę musiał zweryfikować swoje osądy. Główna linia mojej recenzji jednak nie uległa zmianie i wiele ocen przytoczę ponownie.

* * *

Ostatnie lata przynoszą wyraźne ożywienie badań historycznych nad dziejami Indian

w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Przybywa znaczących studiów i monografii, w tym także polskich prac. Wiązać się to może z „modą na Indian”, która ogarnęła świat na początku lat 90. Po ponad dwóch dekadach kino amerykańskie wróciło do tej tematyki. W ślad za tym pojawiła się specjalistyczna literatura. Oddźwięk widoczny jest również obecnie w Polsce, gdzie w niespotykanej dotąd liczbie zaczęły być wydawane książki poświęcone historii, religii i obyczajom tubylczych Amerykanów. Są to prace różne – od tych wybitnych po te mierne, najczęściej przekrojowe, traktujące dzieje Indian kompleksowo. Ponadto, dzięki nowym publikacjom, głównie wydawnictwa Tipi, posiadamy coraz więcej monografii poświęconych poszczególnym zagadnieniom: historii danego plemienia czy wybitnej osobistości. Rzadko kiedy we wspomnianych pracach przekrojowych mowa jest o kulturach indiańskich okresu archaicznego, znanych nam jedynie z wykopalisk. Lukę tę starała się wypełnić praca profesora Uniwersytetu Warszawskiego, Jerzego Gąsowskiego *Indianie Ameryki Północnej od początków po wiek XIX* gdyż jedna z dwóch części tej książki omawia właśnie „Pradzieję”.

Jednakże pisanie syntezy dziejów Indian jest zadaniem niełatwym, biorąc pod uwagę zróżnicowanie kulturowe poszczególnych grup. Z drugiej strony dzieje i kultura Indian Stanów Zjednoczonych, proces ich podporządkowywania się Amerykanom od lat żywo interesuje czytelników.

Na źródłową wiedzę o historii dawnych Amerykanów składają się relacje białych podróżników, kupców, misjonarzy. Pod koniec ubiegłego stulecia dołączyły do tego pamiętniki antropologów amerykańskich i zawarte w nich relacje uzyskane od przebywających już w rezerwach Indian. Poglądy na temat rdzennych Amerykanów ukształtowała w niemałym stopniu również literatura popularna, a później film. To wszystko złożyło się na powstanie swoistej opinii o Indianach, najczęściej nie mającej wiele wspólnego z prawdą. Tubylców postrzegano jako jedność, nie zagłębiając się w różnice plemienne, kulturowe, polityczne czy językowe. W chwili przybycia białych na kontynent amerykański w świadomości członków poszczególnych plemion nie było tej ogólnej zbiorowości, która obejmowałaby wszystkich pierwotnych mieszkańców Ameryki. Pojęcie Indianina, tubylczego Amerykanina (Native American) wytworzyło się dopiero w konfrontacji z siłą obcą i wrogą wobec znacznej większości Indian.

Dobrze więc się dzieje, że coraz większa liczba prac naukowych ukazujących się na rynku polskim powoli przełamuje stare nawyki myślowe, ukazując różnorodność i barwność świata pierwotnej Ameryki w sposób coraz bliższy prawdzie historycznej. Do grupy tej dołączyła książka Jerzego Gąssowskiego wydana przez Wydawnictwo Trio i Wyższą Szkołę Humanistyczną w Pułtusk. Wydawnictwa te mogłyby sugerować, iż książka ma charakter *stricte* naukowy. Jednakże, jak zapewne zauważymy, opinia na ten temat może być całkowicie odmienna. Praca pozbawiona jest niestety aparatu naukowego, brakuje jakiegokolwiek przypisu, a bibliografia obejmuje tylko dwadzieścia pozycji.

Publikacja składa się z dwóch części. Pierwsza, zatytułowana „Pradziej”, obejmuje 100 stron, łącznie z licznymi ilustracjami. Druga, „Biali i Indianie”, obejmuje 70 stron, również ze zdjęciami oraz mapami.

We wstępie autor nie zapoznaje czytelnika z podstawowymi anglojęzycznymi monografiami przedmiotu, z jakich niewątpliwie korzystał. Nie poświęca wielkiej uwagi kwestiom metodologii badań i problemom z analizą tekstów źródłowych. Nie dowiadujemy się też nic o wcześniejszych badaniach naukowych autora, czy prowadził badania na miejscu, czy też może „Indianie Ameryki Północnej” powstał jako wynik często mozolnych i trudnych studiów oraz syntezy dociekań innych badaczy. Ze wstępu dowiadujemy się za to nieco o dzieciństwie autora i jego fascynacji twórczością Karola Maya, który – jak zapewne wie część czytelników – na kartach swoich dzieł tworzył bardziej fikcję literacką niż opisywał fakty historyczne. Może jest to odczucie subiektywne i zbyt daleko posunięty wniosek, ale wzmianka ta sugeruje, w jaki sposób autor podejść może do poruszanego przez niego tematu na kolejnych stronach swojej książki.

Część pierwsza, „Pradziej” zawiera siedem rozdziałów. W pierwszym jest przedstawiona geografia i przyroda Ameryki Północnej. W drugim autor omawia pierwszych Paleoindian, gdzie słusznie podnoszony jest problem przynależności Indian do rasy żółtej, gdyż tzw. „rasa czerwona” nie istnieje w nomenklaturze naukowej. Omawia przemysły archeologiczne: Sandia, Clovis, Folsom, tradycję Kordylierów, pustynną, archaiczną. Niestety, ważny poznawczo rozdział jest mało klarowny.

Przydatnym dla czytelnika elementem rozdziału drugiego są mapy archeologicznych stref kulturowych, ważniejszych grup językowych i wczesnych stanowisk archeologicznych. Jednakże pojawiają się tutaj po raz pierwszy problem dotyczące nazewnictwa miejsc, plemion i języków. Gąssowski nie wyjaśnił jakimi kryteriami będzie się w tej kwestii kierować,



w skutek czego, w recenzowanej pozycji tworzy się zamieszanie¹.

Istnieje grupa językowa nazywana w języku angielskim „algonquian”, którą obecnie tłumaczy się jako „algonquic” lub grupy/ludy mówiące językami algonkińskimi, a nie „algonkiańska”. Jest to jedyny znany mi przypadek takiego tłumaczenia, będący prawdopodobnie kalką językową z języka angielskiego. Profesor Gąssowski wiedział przecież jaką formę posiada ta nazwa w naszym rodzimym języku, zważywszy na pozycje z bibliografii (por. Nowicka, Rusinowa 1988). Autor stworzył neologizmy, co skutkowało pojawieniem się na kartach książki grup: siuańskiej, kaddoańskiej, muskogiańskiej (zamiast: siu, caddo, muskogee).

W rozdziałach od trzeciego do siódmego znajduje się przegląd kolejnych stref kulturowych: Południowego Zachodu, Wschodniego Obszaru Leśnego, Wielkich Równin, Wielkiej Kotliny, Wybrzeża Północno-Zachodniego oraz Arktyki i Subarktyki. Żadnej wzmianki nie doczekał się taki obszar jak np. Płaskowyż. Zupełnie niezrozumiałe jest to, że omówienie Wielkiej Kotliny stanowi podrozdział rozdziału o Wielkich Równinach.

Kolejnej strefie kulturowej, Kalifornii, poświęcono tylko jeden akapit (19 wersów) w rozdziale poświęconym czemu innemu (1996: 106). Jeszcze gorzej autor obszedł się z wielką strefą kulturową, jaką jest Subarktyka. W rozdziale siódmym zatytułowanym „Arktyka i Subarktyka”, liczącym ponad siedem stron tekstu, Subarktyka doczekała się tylko trzech linijek tekstu (1996: 110).

W sumie cały wielki obszar Kanady reprezentują tylko Eskimosi, gdyż autor skupił się na przedstawieniu (nie wszystkich zresztą) kultur terenu dzisiejszych Stanów Zjednoczonych, a przecież tytuł pracy sugeruje przedstawienie całej Ameryki Północnej.

Dyskusję wzbudzić może też sam podział Ameryki Północnej na powyższe strefy kulturowe. Opisywany przez Gąssowskiego Wschodni Obszar Leśny często stanowi dwa

oddzielne Regiony: Północno-Wschodni i Południowo-Wschodni. Oba znacznie się między sobą różnią. Ciekawe jest wyodrębnienie przez autora Północno-Wschodniego Meksyko-Teksasu. Wielka szkoda, że profesor Gąssowski nic na jego temat nie napisał.

Podtrzymuję moje uwagi dotyczące archeologii Południowego Zachodu (1998: 287). Problematyczne jest używanie nazwy Anasazi. Był to, jak powszechnie wiadomo, wielki lud, który nie doświadczył jakiegoś znanego nam kataklizmu, znał dobrze astronomię i matematykę. Anasazi odeszli z pueblo Bonito, gdyż najprawdopodobniej zabrakło im wody. Ich potomkami są współcześni Indianie Pueblo. Kulturę ich dzieli się na Wyplataczy Koszyków I, Wyplataczy Koszyków II i Wyplataczy Koszyków III. Autor na tym nie poprzestaje i włącza do kultury Anasazi kulturę Pueblo (od około 700 r. n.e.). Nie jest to zaskakujące, ponieważ czyni tak wielu badaczy, skoro w kulturze Pueblo można doszukać się wpływów Anasazi. Zdziwiająca jest, że kolejne formy kultury są podzielone na Pueblo I, II, III, IV i Współczesnych Anasazi (od 1700 roku n.e. do dziś), zamiast Pueblo V, jak czytamy choćby u C. W. Cerama (1977: 157, 163), którego praca znajduje się w bibliografii recenzowanej pozycji.

W konsekwencji (1996: 37) można się dowiedzieć, co wprawia już w osłupienie, iż „podlegając początkowo Hiszpanom, później Meksykanom, a wreszcie władzy USA Indianie Anasazi w minimalnym stopniu ulegali wpływom Białych i to tylko w tym zakresie, do którego byli zmuszani”. Sugerowałoby to, iż Anasazi mieli jakieś kontakty z Białymi, co było raczej niemożliwe, gdyż ich kultura „zniknęła” bezpowrotnie przed pojawieniem się Europejczyków na tych ziemiach.

Spójrzmy na rozdział piąty poświęcony Wielkim Równinom. Profesor Gąssowski (1996: 90) podaje, iż Równiny znane są także pod nazwą Wielkie Prerie. Będzie trzymał się tego poglądu konsekwentnie do końca książki (zob. 1996: 154, 168). Przyznać trzeba, że jest

to bardzo powszechny, błędny pogląd i nic nie usprawiedliwia jego dalszego upowszechniania. Spójrzmy choćby do pracy z bibliografii autora. Wymieniona wcześniej pozycja autorstwa Ewy Nowickiej i Izabeli Rusinowej (1988: 40-45) podaje które plemiona należały do obszaru Prerii, a które do Równin. W uproszczeniu, Preria to obszar rzadkich lasów liściastych i stepów o bujnych trawach z obfitością różnego rodzaju zwierzyzny. Na Zachód od Prerii rozciągały się Równiny, w większości płaski jak stół teren z niskimi trawami, o opadach dwa razy niższych niż na Prerii. Tu podstawą wyżywienia było bizonie mięso.

W tej tak istotnej sprawie odwołajmy się do wstępu klasycznej pracy profesora antropologii, Roberta H. Lowie, *Indians of the Plains* (1963: 1-4). Równiny można scharakteryzować niskimi trawami (tzw. *sweet grass*), suszą i brakiem drzew. Robert H. Lowie przyznaje, że nie jest możliwe wyznaczenie dokładnych granic między Preriami a Równinami, bo przecież na Równinach zdarzają się lata mokre, trawy wyższe lub izolowane łańcuchy górskie (np. Black Hills). Jest raczej zdania, iż można wyodrębnić „Prerie” z Wielkich Równin, rozciągających się między Missisipi, a Górą Skalistymi. Inni umowną granicę widzą w setnym południku. W żadnym jednak wypadku nie można jednak pisać o „Indianach Wielkich Równin, czyli Prerii” stosując te pojęcia zamiennie.

Powszechnie wiadomo, iż Siuksowie są nazwą nadaną przez białych największemu plemieniu Równin, które dzieliło się na trzy grupy i każda nazywała siebie podobnie: Santee (Dakota), Yankton (Nakota) i Teton (Lakota). Mówili oni językiem należącym do podrodziny językowej sioux. Należą do niej także plemiona: Mandan, Hidatsa, Wrony (Crow), Assiniboin, Iowa, Oto, Missouri, Omaha, Ponca, Osedźowie (Osage) czy Kansa.

Profesor Gąssowski (1996: 90) stwierdza, że „na terenie Wielkich Równin zamieszkiwali Indianie plemion Mandana (Siuksowie), Arikara i Pawnee (Caddo)”. Chodzi raczej

o Mandan, którzy Siuksami nie są, co sugerowałby nawias. Domyślam się tego, gdyż Arikara i Paunisi (Pawnee) należą do rodziny językowej caddo, nie będąc jednak indiańskim ludem Caddo. Czytamy dalej: „Bardziej na zachód od nich przebywały plemiona Dakota, Czarnych Stóp i Czejenów (Algonkianie)”. Po pierwsze na zachód od nich zamieszkiwali tylko Lakoci, zaś Santee i Yankton na wschód. Po drugie, zakładając, że w nawiasach, w zamierzeniach autora, miały znaleźć się nazwy grup językowych, dowiadujemy się o trzech grupach/ludach mówiących językami algonkińskimi (lub rodzina językowa algic). Tak naprawdę należą do niej Czarne Stopy (Blackfoot), Szejeni (Cheyenne), Arapaho, Gros Ventre, Kri Równin (Cree Plains) i Odżibuejowie Równin (Ojibwa Plains). Dakoci zaś jak już wspomniałem należą do podrodziny językowej sioux (w ramach której znajduje się grupa językowa sioux). Wie o tym autor, bo dwie strony dalej wspomina o „Czejenach i Dakotach (Siuksach)”, chyba mając konsekwentnie na myśli podrodzinę językową i zakładając, iż czytający pamięta, że Szejeni to plemię mówiące jednym z języków algonkińskich. Czytelnik, który wydedukował, iż nazwa grupy językowej (o ile do tego doszedł) zamieszczana w nawiasie tyczyła się dwóch plemion połączonych spójnikiem „i” (przypadek Arikara i Paunisów), w tym miejscu ma prawo całkowicie się zagubić.

Poświęcam temu zagadnieniu tyle miejsca, gdyż jest to przykład braku klarowności obranych przez autora zasad. Jeśli do tego dodać osobliwości językowe: plemiona Cataba i Quapan (1996: 126), Midatsów i Anikarów (1996: 92), Chicksaw, Chotcaw (1996: 141) lub Cziksawów (1996: 170), a chodzi w obu ostatnich przypadkach o Czikasawów (Chickasaw) i Czoktawów (Choctaw), czy niespotykane odmiany np. z Utami, Yumami, a chodzi o Ute i Yuma (1996: 93), oraz Crowowie (1996: 174), czyli Wrony, nasuwa się wtedy nieodparte pytanie: czy nikt nie robił korekty tej książki? Takie podejście, co rozumiałe, utrudnia czytelnikom



znalezienia czegoś więcej o danym plemieniu w indeksach naukowych książek. Przecież pisanie raz Chicksaw drugim raz Czikasawowie, to istny bałagan. Bardzo razi ten brak konsekwencji. Ostatecznie, utrwaliła się spolszczona nazwa, Czikasawowie. Trzeba jednak nadmienić, że jedna propozycja profesora Gąssowskiego, wbrew mojej poprzedniej uwadze (Kilanowski 1998: 289), utrwaliła się w polskiej indianistyce: Czoktawowie.

Można by zrozumieć wstępnie spolszczenie nazw plemion indiańskich, gdyby gdzieś, np. w indeksie, zamieścić ich wykaz z odpowiednikami w języku angielskim. Problem ten dla nauki polskiej jest bardzo ważny. Przykładowo: co jakiś czas odżywał spór o to, czy zadamowiona w naszym języku nazwa plemienia Cheyenne to Czejenowie czy Szejenowie. Ostatecznie utrwaliła się ta druga nazwa.

Wspomniałem już, iż Gąssowski umieszczaając w nawiasie np. „Siuksowie” ma z pewnością zamiar wskazać grupę lub rodzinę językową, nie zaś plemię. Szczercze chciałbym, by tak było. Jednakże dokładna lektura wykazuje, że autor inaczej pisze o grupach językowych, a inaczej o plemionach. W poniższym cytacie, co nie zostawia już cienia wątpliwości, nazwy plemion występują w nawiasach (1996: 156): „Spotkały się na tym obszarze ludy z północy, mówiące językami atapaskańskimi (Apacze Kiowa) i algonkińskimi (Cree, Czejenowie, Czarne Stopy); ze wschodu Siuksowie (Mandana, Crow, Dakota); z zachodu Uto-Aztekowie (Komancze, Ute); z południa Kaddoańczycy (Pawnee, Arikara)”. A więc Siuksowie to nie tylko Dakoci, ale ich najzagorzalsi wrogowie Wrony, także Mandan. Kończąc kwestię języków tubylczych, dziwi pominięcie występującej na tym obszarze rodziny językowej kiowa-tano z jedynym reprezentantem Kiowa.

Autor porusza istotny problem zapasów żywnościowych, stwierdzając, że jedynie Eskimosi umieli „zaradzić temu problemowi, gdyż natura zaopatrzyła ich we wspaniałą, rozległą „łodówkę” (1996: 96). Następnie czytamy

o plemionach Wybrzeża Północnego Zachodu: „Podstawą zapewnienia sobie stałego dostępu była umiejętność konserwowania, przetwarzania i magazynowania żywności, co umożliwiało [...] zachowywanie jej na okres gorszych czasów” (1996: 101). A więc nie tylko Inuici...

Czytamy ponadto o tym, że Indianie Prerii, otoczeni stadami bizonów, nie umieli radzić sobie z konserwacją mięsa (1996: 102). Jak pamiętamy ze wstępu, Gąssowski powoływał się na Karola Maya. Z lektury powieści tego autora dowiadujemy się o paskach suszonego na słońcu mięsa, rozcieranego i mieszanego z tłuszczem i owocami o nazwie *pemmikan*, głównego pożywienia w okresie wędrówek, zimy i wypraw wojennych. W dalszych fragmentach tekstu autor wraca do tematu Prerii: „Z [...] mięsa (bizona, przyp. AJK) robiono zapasy w postaci suszonej na słońcu *jerkee* lub utartej z tłuszczem i borówkami *pemmican*” (1996: 152, 157). Jeśli już o jedzeniu mowa, to warto wspomnieć w tym miejscu także kolejną „rewelację”: „Dla większości Indian Prerii polowanie było tylko uzupełnieniem ich wegetariańskiej diety, więc udawali się oni na nie nie częściej niż raz do roku” (1996: 155). Czytelnik wdzięczny byłbym za podanie źródła.

O ile autor w rozdziale piątym narobił wielkiego zamieszania w nazwach plemion i grup językowych to w „Raju Północnego Zachodu” (rozdział 6.) omawia „ludność wybrzeża”, „Indian Północnego Zachodu”, „tutejszych Indian”, nie wymieniając choćby głównych tubylczych ludów. Z najważniejszych ludów, grup regionu dwukrotnie mowa była o Kwakiutlach, raz o Haida i raz o Tlinglitach (w podpisie pod ilustracją). Ani razu nie zostały wymienieni Tsimshian, Nootka, Salish czy Bella Coola (Nuxalk). Pojawiają się one jedynie na mapkach, o których za chwilę.

Dowiadujemy się, że zaprzęgnięte w psysanie u Inuitów to „jeden przypadek stosowania sprzężaju zwierzęcego na terenie obu Ameryk przed przybyciem Białych. Żadna z rodzimych kultur indiańskich nie znała

pociągu zwierzęcego ani w transporcie, ani w rolnictwie” (1996: 115). Otóż twórcami tobo-ganu, czyli sanek ciągniętych przez psy, były ludy mówiące językami algonkińskimi.

Tak w ogromnym skrócie przedstawiają się uwagi do części pierwszej, „Pradzieje”. Z dużym niepokojem rozpocząłem lekturę części drugiej, „Biali i Indianie”. Znajduje się w niej mapa: „Plemiona i języki indiańskie ok. 1500 r.” (1996: 126). Po jej przejrzeniu moje obawy przerodziły się w przerażenie. Oto najważniejsze pomyłki:

1. Umieszczenie ludu Tsimshian w obecnym stanie Waszyngton, podczas gdy w rzeczywistości zamieszkiwał on kanadyjskie wybrzeże naprzeciwko Wysp Królowej Charlotte (prawidłową lokalizację ukazuje mapka na stronie 99). Błąd wynosi około 800 km.
2. Około 800 km przeniesiono plemię Coeur d'Alene z Idaho do Montany na ziemię Wron.
3. 300-400 km przesunięto plemiona Winnebago i Menominee (zamieniły się miejscami).
4. Na stronie 45 dowiadujemy się, że Apacze Lipan należą do grupy atapaskańskiej (czy poprawniej podrodziny językowej athabaska-eyak), co odpowiada prawdzie. Na mapie natomiast włączone są do rodziny uto-azteckiej.
5. Indianie Onondaga mieszkali na zachód od Oneida, a nie na północny wschód. Prawidłowe rozmieszczenie opisano na stronie 147. Razi brak Kajugów i lokalizacja w dwóch różnych miejscach Oneidów.
6. Plemiona Klamath i Modoc nie mówiły językami z rodziny uto-azteckiej, natomiast Szoszoni – tak. Coeur d'Alene należą do grupy salish, a nie algonkińskiej, Arapaho zaś do algonkińskiej, a nie atapaskańskiej, Kiowa do kiowa-tano, a nie do sioux, zaś Santee do sioux, a nie do algonkińskiej. Językiem z podrodziny sahaptin na pewno nie mówili Chinook (mieli własną rodzinę), tak jak Zuni nie mówią żadnym z dialektów języków atapaskańskich.

Może lepiej się stało, że mapa, choć dotyczy 1500 roku, ogranicza się do granic politycznych USA i w żadnym wypadku nie obejmuje Kanady. Niestety, jest duże prawdopodobieństwo, że bardziej cierpliwe osoby mogłyby na tej jednej (sic!) stronie znaleźć jeszcze więcej błędów.

Poświęćmy jednak uwagę na powrót właściwemu tekstowi. Na stronie 136 wzmianki do-czekał się Pontiak (1720-1769), jedna z najwybitniejszych postaci w indiańskiej historii, która nie zdobyła jednak Detroit, co mu przypisał Jerzy Gąsowski. Z kolei Tecumseh (1768-1813), najwybitniejszy wódz indiański w całej historii zmagania Indian z Białymi, nie doczekał się nawet wymienienia swego imienia. Dowiadujemy się za to, że „najdzielniejszymi z Irokezów byli członkowie plemienia Mohawk, co w ich języku oznacza «ludożerców»” (1996: 147). Tego typu nazwę, co łatwo zgadnąć, mogą nadać jedynie wrogowie. Mohawk w języku mohawk znaczyło „właściciele krzesiwa” (por. Lyford 1945).

Z kolejnego rozdziału, częściowo już omówionego, gdy zajmowaliśmy się Równinami i Preriami, można dowiedzieć się, że Indianie mieszkali w stożkowatych wigwamach (1996: 154), a nie w charakterystycznych namiotach zwanych tipi. Jest to tak kardynalny błąd, iż doprawdy niepojęte, jak mógł on przytrafić się znawcy tematu. Ponadto dowiadujemy się, że to Indianie zachwiali równowagę ekologiczną, wybijając bizona. Zwierzęta te nie miały „żadnej szansy wobec strzał i oszczepów indiańskich” (1996: 156). Można polemizować z tym poglądem i dowodzić, iż by uśmiercić bizona trzeba było kilkunastu strzał, że polowania na tego zwierza należały do najtrudniejszych i najbardziej niebezpiecznych, że to biali wytrzebili prawie całą populację bizonów dla skór, języków i podcięcia egzystencji Indian Równin. Można w tym celu odwołać się do tego, co pisze sam autor na stronie 166, znów sobie zaprzeczając. Ponadto autor na kolejnych stronach znów będzie zaskakiwał czytelnika faktami, z którymi chyba już nie warto polemizować. Piszę np. że



w celu osiągnięcia wizji Wrony ucinali sobie palce, a Szejeni „wbijali sobie drewniane kołki w piersi” (1996: 163). Cała istota Tańca Słońca została sprowadzona do pobieżnego opisu jednego jego aspektu, nie wymieniając nawet jego nazwy.

Profesor Gąssowski niweluje trochę negatywne wrażenie bardzo ciekawym rozdziałem piątym, zatytułowanym „Szlak Łez”. Zawarł w nim kilka dobrych stron tekstu. Dlaczego jednak po pięciu stronach wraca do wydarzeń, które ze Szlakiem Łez nie mają nic wspólnego i które winny były się znaleźć w rozdziale poprzednim?

Dowiadujemy się tu, że „komisarze zawarli w 1867 r. pokój z Siuksami i sprzymierzonymi z nimi plemionami z Dakoty i Montany oraz z Komanczami, Kiowa i Czejenami ze wschodniego Kolorado” (1996: 176). Chodzi tu o traktat z Fortu Laramie z 1868 roku, który ustanawiał pokój i przeniesienie do rezerwatów, podpisany przez generała William T. Shermana, generała Williama S. Harney’a oraz generała Alfreda H. Terry’ego. Nieprawdą też jest, że z Indianami zawarto około pięciuset traktatów (1996: 177). Zawarto ich 371.

Nieprawdą jest też, że sprawa Komisji Czerwonej Chmury (1875) doprowadziła do przeniesienia Biura do Spraw Indian do Departamentu Wojny. Biuro do Spraw Indian (Bureau of Indian Affairs – BIA) było i jest najważniejszym organem wykonawczym polityki indiańskiej rządu USA. Utworzono je w 1824 roku jako oddział Departamentu Wojny (War Department). Szczegółowe kompetencje, organizację i formy pracy określiła jednak dopiero uchwała Kongresu o organizacji Biura z dnia 30 czerwca 1834 roku. Z chwilą powstania Departamentu Spraw Wewnętrznych (Department of the Interior) w 1849 roku przeniesiono tam (z Departamentu Wojny) Biuro do Spraw Indian.

Nie zgadzam się również, iż „porażka Siuksów w 1881 r. przybliżyła koniec wojen indiańskich” (1996: 179). Poddanie się w lipcu

1881 roku Siedzącego Byka (Sitting Bull) rzeczywiście uważane jest za koniec wojny z Siuksami, ale w tym roku nie było żadnej bitwy, a co za tym idzie: ani porażki, ani zwycięstwa.

Nieprawdziwy jest również podany o jedenaście lat za wcześnie rok uchwalenia Ustawy Dawesa (1996: 180) oraz wniosek, iż większość ziem rezerwatów pozostała nie rozparcelowana. Ustawa ta, uchwalona w lutym 1887 roku, doprowadziła do tego, że już w 1909 roku 2/3 ziem przydzielonych Indianom przeszło w ręce białych. Rezerwaty stały się zbiorem pojedynczych działek, a nie własnością plemienną (por. Jeier 1979: 34).

Wiele błędów i nieścisłości pojawia się wokół legendarnej bitwy nad Little Bighorn (którą autor błędnie nazywa: bitwa pod Little Big Horn). Nie była masakrą i nie walczyła tam Siódma Brygada Kawalerii (w rzeczywistości Siódmy Pułk Kawalerii USA). Nieprawdą, że Siedzący Byk był wodzem Siuksów Oglala (w rzeczywistości Hunkpapa), który „nie brał osobistego udziału w walkach” (brał udział w pierwszej fazie bitwy), ani że jednym z tych, którzy rozgromili ten pułk był Iron Tail. Mylącą jest informacja, jakoby w czasie tej bitwy Siuksami dowodził Czerwona Chmura. Bardzo dyskusyjne jest też stwierdzenie, iż generał George A. Custer zginął nie rozpoznany w wirze walki (1996: 180-181). Prawdziwą „rewelacją” jest natomiast to, że Siódmy Pułk Kawalerii był elitarną jednostką przeznaczoną specjalnie do zabijania Indian, a dowodzący nim Custer był wcześniej dowódcą wojsk Konfederacji (1996: 166, 169, 180-181).

Pozostawmy jednak sprawę zwycięstwa nad Custerem i przejdźmy do rozdziału 6.: „Taniec Ducha i Wounded Knee”. Autor opisuje tu proroków Tavibo i Wovokę słowem nie wspominając, że to ojciec i syn, co jest bardzo ważne. Wovoka nie rozpoczął swego nauczania w 1890 roku (1996: 184), lecz dwa lata wcześniej. Szczyt aktywności kultu Tańca Ducha przypada na lata 1889-1891.

Bardzo ważnymi szamanami, którzy przyłączyli się do nowego kultu byli Short Bull (Niski Byk) i Kicking Bear (Kopiący Niedźwiedź). Nie wiedzieć czemu autor ich imiona przerobił na Krótkiego Byka i Kopiącego Byka (1996: 188), ponadto na stronie 200 Crow Dog to Kraczący Pies (raczej Wroni Pies, *crow* bowiem w tym przypadku jest przymiotnikiem, a nie imiesłowem), a Spotted Tail to Plamisty Ogon (choć w polskiej literaturze występuje jako Cętkowany lub Pstry Ogon). Pragnąc uniknąć tego typu błędów autor mógłby zastosować nazwy używane w trzech polskojęzycznych pracach zamieszczonych w bibliografii, np. pracy Dee Browna *Pochowaj me serce w Wounded Knee*.

Wracając jednak do Tańca Ducha i wydarzeń z nim związanych, autorowi zdarzają się różne pomyłki, np.: do Wounded Knee w grudniu 1890 roku nie przybyło 120 mężczyzn, lecz 20 (Brown 1981: 383), brygada to nie pułk, w Wounded Knee zginęło nie 146, lecz 153 Indian i nie 60 żołnierzy, lecz 25. Zdziwiające, że na tej samej stronie (190), gdzie czytamy o 60 martwych kawalerzystach, trzy akapity niżej otrzymujemy informację, iż rzeczywiście było ich 25! Autor, pisząc o zabiciu Żółtego Ptaka, mówi o podpaleniu jego namiotu. Nie odpowiada to prawdzie historycznej, tak jak i nie odpowiada twierdzenie, że wszyscy Indianie nad Sand Creek zostali oskalpowani (1996: 174).

Docieramy wreszcie do rozdziału kończącego pracę pt.: „Lud w okowach”, gdzie autor opisał religię Handsome’a Lake i pejotyzm. Mając na uwadze zamieszczenie opisu Tańca Duchów i Smohalli można wyrazić zadowolenie, że te trudne tematy znalazły miejsce w książce popularnonaukowej. Jednakże odbyło się to nie bez zgrzytów, o czym była mowa wyżej. Szkoda jedynie, że w tym zestawieniu zabrakło shakeryzmu i szkoda też, że autor „prawie uśmiercił” Smohallę zabiegami szamańskimi, a nie pojedynkiem, jak było w rzeczywistości (1996: 182).

Duże uznanie należy się profesorowi Gąssowskiemu za krótkie, ale przystępnie opisanie problemu sprawy Czirokezów przeciw stanowi Georgia z 1831 roku. Na stronie 199 czytamy, że „sędzia Marshall doszedł do wniosku, iż konstytucja USA odnosi się do Indian jako do odrębnych jednostki politycznych, lecz nie jako do obcego narodu”. Z kolei na stronie 201 czytamy o sprawie Johna Elka z 1880 roku: „Sędzia Horace Gray w swym werdykcie odniósł się do orzeczenia Marshalla w sentencji ze sprawy Czirokezów przeciw Georgii, uzasadniając, że Indianie są «obcym narodem»”.

W zakończeniu książki autor podaje błędną informację o tym, że Ustawa Dawesa wykluczała tzw. „Pięć Cywilizowanych Plemion” z trybu przekształcania Indian w indywidualnych farmerów. „Dopiero poprawka do niej z 1901 r. włączyła także i te ludy indiańskie” czytamy na str. 202. Prawda historyczna jest zaś taka, że Akt Dawesa dla „Pięciu Cywilizowanych Plemion” zaczął obowiązywać na podstawie tzw. Aktu Curtisa z 28 czerwca 1898 roku, natomiast w marcu 1901 roku przyznano im obywatelstwo USA.

W recenzowanej pozycji incydentalnie omawiane są prekolumbijskie ludy ze środkowego Meksyku. Pojawiają się między innymi na mapie, na wewnętrznej tylnej okładce: „Europejskie wyprawy i podboje Ameryki”. Błędnie opisano Majów, jakoby tworzyli imperium. Ponadto błędnie oznaczono datami wyprawy Hernana Cortesa do Meksyku (w latach 1519-1521, nie w latach 1508-1512), umieszczono Mayapan na granicy dzisiejszego Hondurasu i Nikaragui oraz umiejscowiono rzeki Orinoko na terenie meksykańskiego przesmyku Tehuantepec.

W pracy profesora Gąssowskiego znajdziemy również elementy humorystyczne, które miały zapewne na celu „rozładować” miejscami zbyt hermetyczny wykład. To autorowi udało się znakomicie. Efekt ten osiągnął przez zaskakujące porównania. A oto kilka przykładów: „Demokracja Irokezów odbiegała jednak znacznie od naszego rozumienia jej



zasad i naszej tradycji *liberum veto*” (1996: 149). „Prymitywny monoteizm Irokezów przypominał pod wieloma względami wiarę Izraelitów z czasów biblijnych sędziów [...]” (1996: 151). „Młody człowiek, który zaznał szczęśliwej wizji, czuł się zabezpieczony na całe życie. Od tej pory czuwał nad nim Duch Strażnik, ktoś w rodzaju chrześcijańskiego Anioła Stróża” (1996: 162). „Praktyczna strona takich zaszeregowania była ogromnie ważna podczas *potlach* – szczególnych świąt, kiedy to każdy z gości był obdarowywany prezentem. Kolejność wydawania prezentów była ściśle związana z ważnością obdarowywanych. Niektórzy odwołują się tu do przykładu rozmieszczenia członków Politbiura na trybunie w Moskwie podczas defilady z okazji rocznicy rewolucji październikowej. Można było z niego dowiedzieć się o aktualnej hierarchii partyjnej w ZSRR” (1996: 103).

Chcąc wyjaśnić podatność Indian na działanie alkoholu autor cytuje ustalenia C. Myślińskiego: „rasę żółtą cechuje genetycznie niska aktywność dehydrogenazy aldehydowej (ALDH), czyli enzymu odpowiedzialnego za rozkład acetaldehydu (jednego z metabolidów alkoholu etylowego). Powoduje to wysoką wrażliwość tej rasy na działanie alkoholu” (1996: 133). Niestety, tego typu terminologia dla zwykłego czytelnika może być trudna do zrozumienia.

Omówione wyżej problemy nie wyczerpują wszystkich potknięć autora, a jedynie je sygnalizują. Z przykrością trzeba stwierdzić, iż mimo dobrych założeń, książka obfituje w tak dużą ilość nieścisłości i niekonsekwencji, że powinna być od nowa przerezegowana. W chwili obecnej nie wiadomo komu ma służyć, z pewnością nie studentom, badaczom cywilizacji ani miłośnikom tematyki indiańskiej, jak głosi reklama na okładce. Zwłaszcza ci ostatni zetkną się w niej bowiem z prawdopodobnie największą liczbą błędów popełnionych w ramach tej problematyki na polskim rynku.

ARKADIUSZ J. KILANOWSKI – autor książki *Współcześni Indianie Stanów Zjednoczonych* (1998 r.), redaktor publikacji pokonferencyjnej: *Odrębna rzeczywistość. Referaty z sesji „Indianie i Indianiści” poświęconej pamięci Indiankiej Babci, Stefanii Antoniewicz* (2004) oraz licznych tekstów z serii *Z zakurzonej półki* na łamach „Tawacina”, omawiających publikacje poświęcone tubylczym ludom Ameryki. Na łamach tego czasopisma poruszał też kwestię filmów poświęconych Indianom: *Spór o „Czarną Suknię”*, nr 3 (23), 1993 r.

PRZYPISY

1. Jak już zasygnalizowano na wstępie, w niektórych przypadkach uwagi zawarte w niniejszej recenzji odbiegają od pierwszej, opublikowanej jej wersji (Kilanowski: 1998). W kwestii nazewnictwa języków przyjęto rozwiązanie wprowadzone do obiegu naukowego przez Mariusza Kairskiego (2005), co w niczym nie umniejsza istotności moich uwag, ponieważ profesor Gąsowski wielokrotnie popełnia elementarne pomyłki w klasyfikowaniu poszczególnych plemion według przynależności używanych przez nich języków do danych rodzin językowych.

BIBLIOGRAFIA

- BROWN DEE, 1981: *Pochowaj me serce w Wounded Knee*, Warszawa.
- CERAM C. W., 1977: *Pierwszy Amerykanin. Zagadka studiów prekolumbijskich*, przeł. z ang. Zabłudowski Tadeusz, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- JEIER THOMAS, 1979: *Die letzten Söhne Manitous Das Schicksal der Indianer Nordamerikas*, Hayne Verlag, München.
- KAIRSKI MARIUSZ, 2005: *Co tracimy, co mamy – nowa klasyfikacja języków ludów tubylczych Ameryki Północnej*, „Tawacin”, nr 70.
- KILANOWSKI ARKADIUSZ J., 1998: *Jerzy Gąsowski, Indianie Ameryki Północnej od początków po wiek XIX*, Warszawa 1996, „Athenaeum”, nr 2.
- LOWIE ROBERT HARRY, 1963: *Indians of the Plains*, McGraw-Hill, Nowy Jork.
- LYFORD CARRIE A., 1945: *Iroquois Craft*, University of Michigan Library, Lawrence, Kansas.
- NOWICKA EWA, RUSINOWA IZABELA 1988: *Wigwamy, rezerwaty, slumsy – Z dziejów Indian w Stanach Zjednoczonych*, Książka i Wiedza, Warszawa.
- SWOBODA GRZEGORZ, 1988: *Little Big Horn 1876*, Wydawnictwo Bellona, Warszawa.